ONDYNA

Druskienickich źródeł.

Rok 1844.

ZESZYT TRZECI.

GRODNO.

ONDYNA

ONDYNA

DRUSKIENICKICH ŹRÓDEŁ

PISMO ZBIOROWE DLA ZDROWYCH I CHORYCH

w czasie czteromiesięcznego u wód mineralnych pobytu

Wydawca

K. WOLFGANG.

Cały ród ludzki prosił o jedno u Boga, o światło.

Zeszyt trzeci.

GRODNO.

w Drukarni Rządowej.

Nakład wydawcy.

1844.

Pozwolono drukować pod warunkiem złożenia po wydrukowaniu exemplarzy prawem przepisanych w Komitecie Cenzury.

Wilno 1844 roku 6. Julii.

Sprawujący obowiązek Cenzora, *J. Fok.*

OGÓLNE POSTRZEŻENIA PRAKTYCZNE O SPOSOBIE DZIAŁANIA DRUSKIENICKIEJ MINERALNEJ WODY NA ROZMAITE CIERPIENIA.

W ostatnich leciech, kiedy już zaczęli nierównie liczniej aniżeli przedtem przybywać chorzy do naszego zakładu, obszerne pole doświadczenia podało nam zręczność zrobienia nowych postrzeżeń praktycznych nad sposobem i warunkami zastosowania tej wody w rozmaitych cierpieniach. Jakkolwiek niemało jeszcze badań tego rodzaju zostawać może do stwierdzenia na przyszłość, to wszakże co dotąd szczególniej uwagę naszę zwróciło, poczytujemy za obowiązek podać do wiadomości powszechnej, upraszając innych lekarzy mających zręczność robienia postrzeżeń praktycznych nad działaniem Druskienickiej wody, ażeby podobnież uwagi swoje w tym względzie udzielać nam raczyli.

Żeby zaś nie przekroczyć małych granic tego pisma, nie mamy zamiaru wyliczać tutaj całego szeregu chorob, w jakich woda nasza najskuteczniejszą zwykle się okazuje,

tudzież rozmaitych sposobów zastosowania jej użycia; chcielibyśmy namienić tylko pokrótce o niektórych ogólnych warunkach, wynikających z postrzeżeń na licznem doświadczeniu opartych, a które dotąd mniej na siebie zwracały uwagę lekarzy, mianowicie odległej mieszkających, częstokroć nawet zbyt upowszechnionem uprzedzeniem może powodować się dających.

O sposobie działania wody Druskienickiej na choroby piersiowe.

Ostróżność jest zaiste nader potrzebną i wielką zaletą lekarza, mianowicie w użyciu środków nieco wątpliwych lub mało jeszcze znanych. Ale postępowanie krokiem pewnym i stanowczym, połączone wszakże z należytą rozwagą, częstokroć ulecza chorych na śmierć już prawie skazanych, lub wybawia ich przynajmniej od uciążliwych, długich, a nakoniec może nieuleczonych cierpień.

Powszechnem jest mniemanie, iż wody Druskienickie szkodliwe są w chorobach piersiowych. Nie przeczę temu, iż rozwinięte suchoty, należąc bezwątpienia także do cierpień piersiowych, nie dają się uleczyć, i że wtedy gdy zrazu stwardniałe tylko gruczoły, przeszły już w ropienie towarzyszone niszczącą

gorączką, należy nam jedynie dopomagać siłom przyrodzenia w walce przeciwko chorobie; nie przeczę także, iż Druskienicka mineralna woda zwyczajnym użyta sposobem jako środek podbudzający, może poniekąd przyśpieszać bieg suchot, podnosząc i wzmagając gorączkę, a zatem stać się szkodliwą. Ale jakże często, niedosyć zwracając baczności na istotną przyczynę choroby, lękamy się bezwarunkowie tej wody, chociażby cierpienie istniejące sprawowało może działanie materyi kołtunowej, skrofulicznej, artrytycznej lub tym podobnej; albo, co się najczęściej zdarza, pochodziło od przypływu krwi hemoroidalnej lub cierpień wątrobowych, jakkolwiek we wszystkich tych przypadkach mogłyby najzbawienniejsze w Druskienikach nastąpić skutki. Przekonaliśmy się nieraz, iż w zadawnionym częstokroć kaszlu i bolu w piersiach, gdzie i pozor chorego i symptomata główniejsze zdają się poniekąd okazywać suchoty, woda mineralna Druskienicka z przyzwoitą użyta ostrożnością, ulecza chorych zupełnie; albo przynajmniej znaczną ulgę przynosi, usuwając właściwą cierpienia przyczynę, jeśli powodowa choroba takiego wymaga leczenia. Tem częściej zdarzało się widywać chorych potrzebujących nieodbicie użycia wód mineralnych, a jedynie tylko z powodu słabych piersi, lękających się tak zbawiennego lekarstwa.

Wszakże własność nawet podbudzająca wody naszej, nie stanowi jeszcze bezwarunkowego przeciwwskazania do jej użycia w chorobach piersiowych, tem bardziej zaś w innych cierpieniach osob słabe piersi majacych. Nówsze doświadczenia przekonywają nas, iż częstokroć podbudzające poniekąd środki nader korzystnie w podobnych działają cierpieniach i dlatego zalecają się nawet jakoto: *Opium cum acido nitrosa, aqua Phellandrii aquatici,* i wiele innych, w suchotach nawet i przy znacznej gorączce często używanych lekarstw. Druskienicka zaś woda nader lekko podbudzająca czynność organiczną, skoro tylko zkądinąd wskazaną jest i ostróżnie używaną będzie, zaszkodzić choremu nie może. Prawda iż osoby skłonne do kaszlu i bolu piersi, częstokroć po użyciu kilku już wanien, doświadczają ciężkości w desce piersiowej, niekiedy nawet i bolu, co też odstręcza je od przedłużania leczenia. — Jednak najczęściej cierpienia te pochodzą raczej od niestosownego użycia, nie zaś od podbudzającej własności wody. Dla uniknienia podobnych wypadków, umieszczamy tu kilka warunkow ostróżności, jaką zwykle w leczeniu takich osob z najlepszym zachowujemy skutkiem.

1.) Sposob użycia wewnętrznego wody mineralnej w podobnych zdarzeniach,

powszechnie z mlekiem ciepłem lub zimnem stosownie do mniejszych lub większych sił trawienia żołądka zalecany, niekiedy nie bywa dostatecznym. Jeśli mianowicie osoby leczące się częstemu bolowi piersi podlegają, ten zwykle przy piciu wody nawet z mlekiem, łatwo powraca. Lecz w takim razie woda Druskienicka gazem kwasu węglowego napojona, zbliżając się niejako do innych wód mineralnych w cierpieniach piersiowych używanych, najskuteczniejszą się być okazuje; częstokroć nawet ujmuje nadal usposobienie do tych cierpień, i kaszel mocno łagodzi albo zupełnie ulecza. Ponieważ zaś gaz wspomniony za ogrzaniem wody łatwoby się ulatniał, zalecamy ją już zimną (niezbytecznie jednak), a natomiast przed i po wypiciu wody, użyć nieco mleka ogrzanego. Jeżeli zaś Druskienicka woda podobnie użyta w ilości dwóch szklanek, nie sprawuje lekkiego nawet rozwolnienia żołądka, wtedy, lękając się zbytecznego podbudzenia przez powiększenie ilości, łączymy pierwszą szklankę w połowie z wodą Sejdlicką albo Szejdszycką (*Bitterwasser*), a pożądany skutek następuje. Ten sposob, jakeśmy się wielokrotnie przekonali, bardzo dobrze zastępuje użycie wody Emskiej, zwykle w chorobach piersiowych zalecanej. Przepisy niniejsze opieram nietylko na własnem doświadczeniu, ale i na doświadczeniach Doktora

Pruskiego, który częstokroć z pomyślnym skutkiem używał wody Druskienickiej gazem kwasu węglowego nasyconej. Równie Dkr. *Przeborowski* chorym swoim słabe mającym piersi, użycie wewnętrzne wody naszej częstokroć dozwala. —

Wszakże powszechnie znajoma własność Druskienickiej wody, rozmiękczająca i niszcząca początkowe stwardnienia, rościąga się również i do poczynających tym sposobem cierpień piersiowych. Jeżeli jednak chorobą zajęte płuca, przez współczucie podbudzają gruczoły brzuchowe i sprawują zbyt wielką skłonność do rozwolnienia żołądka, wszystkie podobnież działające środki, a zatem i woda mineralna, szkodliwą niekiedy okazaćby się mogła.

2.) Kąpiele dla osob słabe mających piersi, nie mają w ogólności zajmować całego ciała, i dlatego przez ostróżność należy zalecać je raczej do połowy tojest niżej piersi, oblewając natomiast plecy i szyję taż samą wodą z kąpieli, którą też i głowę zwyczajnie się zmacza. Jeżeli jednak zkądinąd wymaga tego potrzeba, jakoto w cierpieniach natury skrofulicznej, artrytycznej, kołtunowej, reumatycznej, hemoroidalnej lub tym podobnych, w znacznej nawet ilości bez najmniejszej szkody używać się mogą. I tak w cierpieniach kołtunowych dla osob skłonnych do

bolu piersi, niekiedy zalecać wypada kąpieli 60, 80 i więcej, stosownie do działania wody: ostróżności zaś w takim razie następne zachować się mają:

Siedzenie w kąpieli całej, tojest kiedy woda całe piersi zajmuje, powinno być ile możności w pozycyi naprzod pochylonej, gdyż woda mineralna gatunkowo cięższa od zwyczajnej, samym nawet ciężarem swoim uciskając piersi, częstokroć ból ich albo uczucie ciężkości sprawuje do tego stopnia, iż przekonałem się nieraz na sobie, (mając także dosyć słabe piersi), że po półgodzinnej kąpieli w której siedziałem w pozycyi zwyczajnej, tojest ku tyłowi odchylonej, doznawałem wyraźnej ciężkości w piersiach, kiedy przeciwnie pochylony naprzod, mogę przebyć w wannie przez minut 75, nieczując po wyjściu z niej najmniejszej przykrości.

Temperatura wody dla takich osob w ogólności, o ile można umiarkowaną być powinna, gdyż ciepło kąpieli bardziej aniżeli własność samej wody, podbudza czynność w organizmie; dlatego też nieostróżne użycie kąpieli ciepłych częstokroć szkodliwe skutki przynieść może, o co się niesprawiedliwie Druskienicka woda obwinia.

Nakoniec w leczeniu osob słabe mających piersi, wypada niekiedy po użyciu kilku albo kilkunastu kąpieli, naznaczyć choremu

kilkodniowy wypoczynek, po którym znowu się rozpocząć mogą. Niekiedy nawet niecodzienne branie kąpieli, zwłaszcza jeśli niezbyt wielka ich ilość potrzebną będzie, najlepiej celowi odpowie.

Ale w każdym razie, jakkolwiek doświadczenie nadaje nam więcej pewności, a tem samem dozwala śmielej postępować, ostróżność zawsze nader jest potrzebną, i dlatego chorzy, niepolegając na przepisach ogólnie tutaj podanych, powinni tylko pod przewodnictwem lekarza miejscowego, używać tak czynnych wód jakiemi są Druskienickie, gdyż niepodobna byłoby chcieć w ogólnych prawidłach wymienić wszystkie od czasowych okoliczności zależące przepisy, które tylko lekarz miejscowy licznem doświadczeniem wsparty, oznaczyć jest w stanie.— Ogłaszam zaś niniejsze uwagi dlatego, ażeby w oddaleniu od Druskienik mieszkający lekarze i niemający zręczności doświadczać sami własności wód naszych, nie powodowali się zbyt uprzedzonem a upowszechnionem o działaniu Druskienickiej wody mniemaniem, przez co się wielu chorych pozbawia pomocy, którąby otrzymać mogli.

Ksawery Wolfgang.

JEZIORO OKO DZIEWICZE.

NOWINA HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy)

Po wieczerzy, kiedy królowa i całe owe świetne zgromadzenie powróciło do sali balowej, muzyka grała rozmaite upodobane sztuki, które zakończył przyjemny tenor z towarzyszeniem kilku dobranych głosow:

Donna illustre, il Ciel destina
A te regni, imperi a te.
Vive lieta, e sia Regina,
Chi fin'or fu nostro Re (*)

Po tym śpiewie całe towarzystwo zginając kolan przed królową wołało: — Króluj nam Pani Miłościwa! Bądź Królową Litewską, ozdob skronie twoje koroną, której Polacy pozazdrościli Witoldowi! — Bona powstała z miejsca i rzekła poważnym głosem:

(*) Najjaśniejsza Pani, Niebo Ci królować i rządzić nami przeznacza. Żyj długo wesoła i króluj nam, jak zeszły nasz Król.

Waszmość mię chcecie ogłosić Królową Litewską! Jażbym wytrącać miała dziedziczne berło z rąk własnego syna, berło wyborem i zaprzysiężeniem wiary przez narod uświęcone! Szanuję was cni mężowie, uwielbiam gorliwość, i poważam rady wasze; ale przebaczcie iż uczucia matki nie dozwalają działać na krzywdę praw syna. Spełnię wszystko co dla dobra ojczyzny potrzebnem być osądzicie, lecz bez woli i zgody Augusta, nie przyjmę tak chlubnej nawet ofiary waszej dla mnie. Znam należycie stan rzeczy litewskich, widzę wyraźnie opieszałość w rządzeniu państwem, odrętwiałość w sprężynach politycznych. Starać się będę poprawić to ile mogę, przełożę Augustowi uchybienia wszystkie, a jeśli mię król nie usłucha, użyję praw matki, chociażbym na klęczkach miała wzruszyć serce syna mojego. Pamiętajcie na krew bohaterow litewskich, którzy męztwem i rozumu dzielnością umieli zasłonić ojczyznę od usiłowań całego prawie chrześcijaństwa, na podbicie i zniszczenie jej bytu wymierzonych. Mielibyście wy zostać niewiernymi ostatniej tego domu odrośli, panującej wam w osobie syna mojego? August przysiągł was kochać i uszczęśliwiać, nie może więc być obojętnym na przypomnienie sobie powinności przez matkę; zkądinąd blizkie skutku połączenie wasze z Polską, zasługuje na święty szacunek, ono jest

nieodłączne od waszego dobra. Tymczasem składam wam czułe podziękowania za uprzejme ku mnie chęci wasze; ale też błagam abyście zaniechali dzisiejszych przedłożeń. — Senatorowie wyszli z sali, naradzali się na ustroniu, poczem zaprosili królowę do koła swego; tam ułożono środki działań politycznych na sekretnem posiedzeniu.

Gdy się to działo tańce i wesołość nieprzerwanie trwały w namiocie balowym, królowa zaś prosto z posiedzenia udała się do spoczynku, pod namiot osobno ku temu przepysznie urządzony. Tam znalazła swoje własne posłanie, posługę i dworskich.

Obudziła się nazajutrz, kiedy już słońce odbyło część znaczną dziennego biegu. Jakże została zdziwioną, niepostrzegłszy ani świetnego obozu, ani osob innych przy sobie, nad służbę zwyczajną na łowach. To wszystko co widziała i słyszała, snem się jej przyjemnym zdawało. Długo pogrążona w dumaniu siedziała, długo nikt nie śmiał przerywać milczenia. Nareszcie Julja Bertino, najpoufalsza z panien przybocznych, zaczęła rozmowę o wieczorze wczorajszym. Królowa słuchała i zadawała pytania, jak gdyby przekonać się chciała o rzeczywistości tego wypadku. — Ale kto był ów gospodarz uprzejmy, ów młodzian w zielonym stroju hiszpańskim? — Robiono domysły, lecz nikt z pewnością nie wiedział.

Co się tyczy zniknienia obozu, doniesiono, że .ówno ze dniem wszyscy obcy ludzie, z namiotami i bagażami swemi, w największej się cichości oddalili.

Przyjemna dnia pogoda, czarujące pięknością położenie miejsca, a poczęści może i wrażenie mile przepędzonego wieczora, zatrzymały królowę przez dzień cały nad jeziorem. Dozwoliła myśliwcom polować w blizkości, sama zaś z damami dworskiemi bawiła się przechadzką ponad wodą. Z rozmaitych stanowisk napawała wzrok swój pięknością położenia *Oka Dziewiczego*, a przyznając z uniesieniem że sprawiedliwie nosi tak znaczące nazwanie, postanowiła jeszcze noc jedną tam przepędzić. Wieczor dnia tego niemniej był przyjemny jak poprzedzający. Damy, uradowane postanowieniem królowej, starały się pochlebiać zamiarowi i urozmaicać zabawy swej pani. Wychwalano tysiąc razy położenie miejsca, czyste powietrze, bo nawet komarow, tak uprzykrzonych indziej, tu wcale niewiele było. — Patrzcie, rzecze królowa, jak ta wschodząca gwiazda mile przegląda się w jeziorze, jak gdyby ukazując się naszemu światu, chciała zajrzeć do zwierciadła dla poprawienia stroju swojego. — Co za szkoda, mówiła Bertino, że to piękne jezioro nie ma mieszkańców nad brzegami swojemi. — Tem lepiej, podchwyciła królowa, nie ma też

przeszkody dziełom swobodnej natury, ptaszęta gnieżdżą się gdzie chcą, kwiaty kwitną gdzie im dogodniej, zwierzęta zamieszkują upodobane kryjówki, a świat wodny jeziora nie zna postrachu żadnego. Człowiek psuje wszędzie porządek przyrodzenia, on sam jeden wykraczać lubi przeciw prawom ogólnym, on wszystko psuje czego się dotknie. Szczęśliwsze jest życie z naturą - nieskażoną, niżeli na łonie wymysłów rozumu ludzkiego, a najgorzej od nich zależeć. —

Już myśliwi z pola powrócili, łowczy stary gaduła i zabawniś dworski, opowiadał królowej całodzienne powodzenie i przygody. Królowa zwróciła rozmowę do dnia wczorajszego: najmniejsze szczegóły być musiały rozbierane i nieskończona ciekawość pani zaspokojona. Stary dworak opowiadał o wszystkiem: jak panowie litewscy wcześnie przygotowywali w sekrecie tę ucztę dla królowej, jak on musiał z nad Uły kazać tu przenieść namioty dworu, jak strzelce byli namówieni, aby nieznacznie naprowadzić panią na to miejsce; że młody kawaler grający rolę gospodarza, od tygodnia już tu nad jeziorem tem się zaprzątał, że on jest posiadaczem dóbr wielkich, syn wojewody jakiegoś litewskiego i mało komu zresztą znajomy. Co zaś do nazwiska, o tem nie mógł się objaśnić należycie, czy też może zapomniał. Ale przyrzekł,

że wkrótce się dowie, jeżeli Najjaśniejsza Pani tego żąda, albo że go związanego jak barana dostawi do stop królowej. Smiano się, żartowano z łowczego trefnisia i jego żartobliwych opowiadań.

Ztemwszystkiem królowa zdawała się być zamyśloną; zdało się jej, że tego młodziana znała i gdzieś widywała przed niewielą laty. Zakochana wszelako w nim teraz do szaleństwa, prędkością swojej wyobraźni, tłumiła ślady poszukiwań, któreby ją do przypomnienia doprowadziły.

Wieczor był ciemny i zapowiadał noc przyjemną, ciepłą i spokojną; królowa po wieczerzy wyszła z namiotu, i w towarzystwie ochmistrza, łowczego tudzież kilku panien, usiadła nad brzegiem jeziora. Wtedy łowczy opowiadał gadki, jakie o tem jeziorze słyną pomiędzy ludem prostym. Wiedząc zaś upodobanie swojej pani do nadzwyczajnych i przerażających powieści, bajał o duchach wodnych pokazujących się rybakom niekiedy, o śmiechach i wrzaskach w sitowiu wyprawianych przez djabłów, o wyciągnieniu siecią ogromnego kamienia, który przeżegnany wskoczył z wielkim łoskotem do wody. Słowem w jego wyobraźni te jeziora niemające mieszkańców nad swemi brzegami, zostały zapełnione i ożywione pobytem widm i strachów. — Jeżeli, dodał, Najjaśniejsza Pani raczy kazać

założyć tu mieszkanie dla ludzi, należałoby wprzódy sprowadzić ojców Dominikanów, którzyby jezioro i wszystkie zakątki nadbrzeżów należycie wodą święconą skropili, inaczej zguba i okropność wydarzyć się może. — Zapewne tak, zapewne, panie Pawle, mówiła śmiejąc się królowa, lecz nie słyszałżeś cokolwiek o nimfach tego jeziora? — Dawniejsi Litwini, Najjaśniejsza Pani, przypuszczali wiarę w podobne istoty, mieli też i boga jeziorowego, zwanego Ezierinis, nimfy zaś wodne zwały się u nich Gudełki, a miały zwyczaj mieszkać w wodzie gdzie wyobraźnia ludu pobudowała im pałace podwodne; musiały przeto i tutaj panować te szczęśliwe niestarzejące się piękności; gdyż będąc z rzędu bogiń musiały być naturalnie piękne .. — Święty Januaryuszu, co to jest! wrzasnęła jedna włoszka. Wszak to coś nadludzkiego! — Uchodźmy ztąd, krzyknęły damy. — Zostańmy, rzecze królowa, ja także jestem kobietą, zapewne nimfa jeziora zachowa dla nas grzeczność. — Łowczy przecierał oczy i patrzał na wodę, ochmistrz ukląkł za królową i począł pacierze odmawiać. Z niemałem zadziwieniem poglądali wszyscy na niespodziewane zjawisko. W oddaleniu zabłysło mgławe światło przy którem postrzeżono łodź wypływającą z sitowia na przeciwległym brzegu. Nad łodką, z przepychem i gustem rozpięty był wytworny

baldachim, oświecony wewnątrz kryształowemi lampami, które w głębokich szkłach szlifowanych gorejąc, powiększały blask swój czarowny. Czterech wioślarzy robiło zręcznie wiosłami. Na przodzie baldachimu siedziało dwóch paziow, a w głębi osoba w kapeluszu z piórami, płaszczem osłoniona. — To cóś nakształt weneckiej gondoli — mówiły panie dworskie. — Ochmistrz, ochłonąwszy z pierwszego przestrachu, nieśmiało przebąknął: Illustra Segnora, jeżeli nie chce wierzyć że to nadzwyczajne czarodziejskie zjawisko, przynajmniej przyznać raczy, że to, że to... — Że to jest wynalazek, przerwała królowa, najdowcipniejszej w Litwie osoby. — Cały dwór zebrał się około królowej, łowczy twierdził że to złudzenie, jakie się nieraz dawało widywać. Zabierał się do opowiadania podobnej przygody, gdy zbłąkany widział się zmuszonym nocować nad jeziorem w puszczy.... Wtem postrzeżono wylatające z łodzi rakiety i ognie powietrzne, które podniosłszy się do pewnej wysokości, pękały i rozsypywały gwiazdki gorejące jeszcze po spadnieniu na powierzchni wody. — Brawo! brawo! zawołali zewsząd dworzanie. — Kiedy djabli sobie igrają i puszczają fajerwerki, powiedział ochmistrz, namby nie wypadało mieszać się do tego. To dzikie miejsce, odwieczne pogańskich duchow czy bogow siedlisko, widoczne złudzenie. —

Daj Boże dobry koniec tylko, mówił zdumiały łowczy. — Królowa się śmiała, nikt nie wątpił, że to wczorajszej niespodzianki ostatek. Tymczasem na łodzi, która się wśród jeziora zatrzymała, dały się słyszeć akorda gitary hiszpańskiej ze śpiewem głosu męzkiego:

Lubą ziemię i rodzinę
Rzuca piękna jak niebianka,
By obok Króla kochanka
Szczęśliwić naszą krainę.

*

Wdzięki, uprzejmość, zbiór cnoty,
Niewinność, wieńczą jej skronie.
Bóstwo na Jagiełłow tronie:
Jej panowanie, wiek złoty.

*

Ciesz się, ciesz się Litwo błoga,
Pod berłem tak dobrej Pani,
Nieś jej trwałą miłość w dani,
Błagaj o zdrowie u Boga.

Z uniesieniem dwór cały słuchał tego śpiewu przy mistrzowskiem towarzyszeniu gitary. Poczem łodź zaczęła płynąć ku królowej, która, powstawszy z miejsca, nieco się oddaliła od wody. Ognie sztuczne nie przestawały oświecać bieg łodzi. Kiedy zaś zbliżyła się czarowna gondola do brzegu, śpiewanie odezwało się chorem:

Niech żyje Bona i t. d.

Dworzanie stojący na brzegu, jednogłośnie

powtórzyli te słowa i poznając zbliżających się, wołali: To nasi, to wczorajsi Panowie! Witajcie, witajcie!

Wszelako łodź nie przybiła do brzegu, ale krażąc wzdłuż, zdawała się nieco oddalać. Łowczy otoczony kilkunastu pachołkami, z których jedni trzymali pochodnie zapalone, drudzy buzdygany, oszczepy i rohatyny, nadbiegł i, wywijając czapką, zaczął wołać z całej mocy: Wiwat! Panowie moi! Wiwat wierni przyjaciele Najjaśniejszej Królowej! Bo jużci kto wzywa Boga za Jej zdrowie i w Boga wierzy, ten Pani rad służy. Prosimy, prosimy uniżenie do nas! — Lecz rakieta puszczona z łodzi, pękła na samą głową łowczego z ogromnym trzaskiem (*) Padł na ziemię i na wznak leżąc począł żegnać nad sobą — Uchodźmy ztąd, rzekł podnosząc się z ziemi, tu cóś niedobrego; Święty Jacku, te puki napowietrzne, są żarty niedorzeczy. Wtem usłyszano spiew na łodzi:

Cha, cha, cha, cha, tchórzu stary,
Czyliż mniemasz że to czary!
Wszystko to jest dla zabawy,
Naszej Królowej łaskawej.

Dwór zaś pomimowolnie przyklaskiwał

(*) Że ognie sztuczne były znane już w owej epoce, mamy nie jeden dowod historyczny. Dzieło „De pulvere pyrico" wynalezienie rakiet do wieku XIV odnosi. —

tej pociesznej scenie; łowczy skrył się w namiocie, a królowa wysłała dworzanina, żeby zapytał, kto jest na łodzi? Lecz śpiew choralny:

Niech żyje Bona i t. d.

nie dał słyszeć zapytania.— Łodź oddalała się od brzegu; Julia Bertino podbiegła do dworzanina i gdy śpiewanie ucichło, kazała powtórzyć zapytanie. Z łodzi cóś niezrozumiałego odpowiedziano, królowa zniecierpliwiona zawołała po włosku do dworzanina: — „Che dice?“ — Tu posłyszano jeszcze przegrywanie na gitarze i głos się odezwał:

Dice, che te fedele:
Dice ch'alcuno t'inganna;
Che tu non sei tiranna;
Ch'ai troppo bello il cor.
Che ti vedra placata,
E vuol morir'ti al piede
Vittima sventurata
D'un infelice amor (*).

Tymczasem światła gasły powoli, gondola oddalała się, aż nakoniec znikła z oczu na przestrzeni jeziora. Ucichło wszystko, królowa i dwór zabrały się do spoczynku Ochmistrz tylko i łowczy długo jeszcze krzątali

(*) Powiedział, że ci wierny; powiedział, że chociaż cię kto inny zajmuje; jednakże nie możesz być okrutną, mając tak dobre serce. Powiedział, że gdyby cię potrafił przebłagać, chce umrzeć u nóg twoich, jako nieszczęśliwej miłości ofiara.

się, rozstawując straże nocne. Lecz jakiż był spoczynek dla królowej! Możeli zasnąć spokojnie kobieta myśląca o miłości? Urok włoskiej poezyi wywarł całą potęgę swoję na serce włoszki. *Infelice amor, Infelice amor*, powtarzała w myśli bezustannie, i niejedna łza rozczulenia spadała na poduszkę. Wkońcu przyszły domysły, porównania, wnioski, a z nich wywiązało się postrzeżenie, że gospodarz uczty obozowej, był tą osobą na łodzi. Twierdzeniem zaś najpewniejszem się pokazało, że to był G. Ostyk, w którym się przedtem kochała, i który przypuszczony był do względów z pewnemi ostróżnościami, a potem okoliczności w zaniedbanie to wszystko przywiodły. — Nieszczęsny młodzian, mówiła sama do siebie, tak jest nieszczęsny, muszę go pocieszyć i nadgrodzić miłość cierpiącą. — Ta myśl ją uspokoiła i zasnęła głęboko.

Nazajutrz odjechała do Merecza; wprzód jednak wybrała miejsce nad jeziorem, na którem rozkazała zbudować pałacyk i ogrod przy nim założyć, z nazwaniem *Cachetta*, tojest skryte ustronie. Zesłani natychmiast rzemieślnicy pośpieszyli jeszcze przed zimą ukończyć budowę.

Tymczasem kazała wywiadywać się o Ostyku; lecz jakże ją zasmuciła wiadomość, że wyjechał z Litwy i bawi przy dworze

królewskim, nie pierwiej zaś jak na wiosnę miał przybyć do Wilna.

Gdy królowa w Mereczu nadgradzała sobie stratę kochanka niewdzięcznego jak mówiła; okażmy dawniejsze przygody naszego młodziana.

Syn bogatego pana litewskiego, usposobiony najlepszem domowem wychowaniem, w krakowskiej akademii odbywał nauki, potem we Włoszech przykładał się z pilnością do wielu umiejętności potrzebnych obywatelowi Rzeczypospolitej. Zwiedziwszy następnie Francyą i część Hiszpanii, przez Niderlandy wrócił do ojczyzny. Ukazał się na dworze króla Zygmunta starego, z taką wziętością i zaletami, jakichby po dojrzałym człowieku wymagać zaledwie można, lubo nie miał wtedy lat dwódziestu jeszcze zupełnych. Urodziwy, chociaż twarzy nienadto przyjemnej, lecz bystrość pojęcia malującej, tłumaczył się płynnie i pięknie pisał po polsku, po łacinie i po włosku. Muzyką bawił się z upodobaniem, w której wiele talentu okazał. Uczęszczał do przybocznej kancellaryi królewskiej, gdzie tylko dobrańsza młodzież miała miejsce.

Przedstawmy sobie dwór królewski pod ostatnie lata życia Zygmunta starego. Król już wiekiem pochylony, największą cichość i skromność klasztorną chciał mieć około siebie. Przeciwnie królowa, zalotna, wesoła, często

zajęta intrygami miłośnemi, nie mogła porzucić trybu życia szumnego, zabaw i wesołości. Stary król nie przeszkadzał temu, i druga połowa dworu była zupełną sprzecznością pierwszej; przedział zaś między appartamentami królestwa, stanowił ciąg pokojow pustych i niezamieszkałych. U króla szło wszystko w jednostajnym codzień porządku: za biegiem piasku w klapsydrze i uderzeniem straży we dzwonek, odbywały się nabożeństwa, sprawy państwa, posiłek i sen. U królowej dzień służył na spoczynek nocny, noc zaś w dzień się zamieniała, święto uroczyste w dzień smutku i odwrotnie. Żeby pojąć jakim sposobem tak mądry monarcha, był nad miarę pobłażającym dla żony podobnego charakteru, i wkońcu nawet uległy jej natchnieniom, trzeba przypomnieć ich pożycie małżeńskie.

Bona była kobietą piękną, pełną życia i dowcipu; lubiła literaturę, muzykę i sztuki piękne, w których znajomość niepospolitą nabyła. W pierwszych latach pożycia z królem, przywiązała go namiętnie do siebie; i póki pierwiastkowe wychowanie dzieci zajmowało troskliwość matki, nieposzlakowaną zachowała wierność. Następnie mąż podstarzały, nie był w stanie zaspokajać namiętności południowego serca i ognistych uczuć, a czerstwość zdrowia ciągle trwająca, do śmierci ją prawie zalotnicą czyniła. Król znał to zapewne dobrze,

jednakże stoicką okazywał obojętność; jeżeli się niekiedy odkrywały zbyt jawne przygody miłośne królowej, umiała ona złagodzić gniew męża do tyla, że musiał powracać do swej obojętności zwyczajnej. W podobnych zdarzeniach brała się do książek i czytała przed królem upodobane działa rzymskich pisarzy starożytnych, lub włoskie poezye. On to słuchał z upodobaniem, i miły nader uszom jego głos Bony, zajmował go niepomału. Często mu czytała historje wielkich niewiast, które wszystkie znajdowała słabemi na powaby miłości. Artemizya królowa Karyi, była zwykle naczelniczką pocztu bohaterek; wywiązywało się z tych rozumowań, że przyrodzenie darząc niewiasty wielkością duszy i rozumu, łączy z temi przymiotami czułość serca i skłonność do miłości. —

W takiem roztrzepaniu królowej nie uszedł uwagi młody Ostyk. Postanowiła go sobie zniewolić; lecz dziwną rzeczy koleją, czy to przez wrodzoną roztropność, czy dla przestrog swego mentora, młodzian zawsze stronił rozpiętych na siebie sideł. Tem więc usilniej chciano go ułowić. Znajomy zblizka, przypuszczany do rozmów na zabawach dworu królowej, znęcał jej pożądliwość, lubo sam tego znać nie chciał i moralizował jak stary kaznodzieja. Zkądinąd wyśledziła królowa, że jego obejście się z damami za dworem wcale

inne było i zupełnie dalekie od platonizmu jaki na dworze okazywał. Dowiedziała się nawet o skrytych zalotach Ostyka do pewnej Senatorowej. Trzeba więc było rzeczy tak przygotować, żeby mimo jego własny opor, wprowadzić na drogę zamierzonej żądzy. —

Pewnego wieczora, kiedy Ostyk sam jeden był u siebie, przybywa nieznajomy wytwornie i bogato ubrany. Ten mu po niejakiej przemowie odkrywa zwierzenie się pewnej zacnej damy, która będąc w nim do szaleństwa rozkochaną, chce go widzieć sam na sam u siebie. Lecz gdy tysiączne ważne przyczyny zmuszają damę do ukrycia się najściślejszego, prosi przeto, aby się zgodził na warunek niezbędnie potrzebny jako najpewniejszą rękojmię tajemnicy.

Młodzian zapalony wymównem rzeczy przedstawieniem przez nieznajomego, niewątpiąc prawie iż on Senatorowej był posłańcem, zgadza się na wszystko. Pozwolił sobie zawiązać oczy, dał się wyprowadzić, wsadzić do pojazdu, i tak został wprowadzonym do pokoju, gdzie po rozwiązaniu oczu ujrzał przepych sypialni rozkosznej, miękkie sofy, światła w alabastrowych obsłonkach, gotowalnią i łoże ukryte za firankami. Weszła nakoniec dama w białym nocnym stroju, wprawdzie tak zakwefiona iż niemożna było poznać jej twarzy; tyle wszakże ukazując wdzięków, że

najobojętniejszego mogłaby zniewolić młodzieńca. Przywitała najczulej, żadnego niewydając głosu prócz westchnień potrzebnych do nadania siły mimicznym oznakom najżywszej miłości; zastrzegła sobie, i podała do przeczytania warunek zachowania najściślej tajemnicy, zakończony temi słowy: — Jeżeli najmniejsza niedyskrecja wymknie się z ust twoich przedkimbądź czy dobrowolnie, czy z musu, lub przez podstęp; biada, biada ci młodzieńcze, ulegniesz najsroższej karze, prześladowaniu, a może i śmierci! Przyjm to dobrowolnie i podpisem twoim utwierdź. — Byleby nic gorszego, pomyślał sobie, co mi kosztuje dochować tajemnicy i odwiedzać śliczną kobietę, bez żadnej innej obawy? Zapytał tylko: Czy jestem tu zawsze bezpieczny, ilekroć dam się powodować radom nieznajomego mężczyzny? — Tak, odpowiedziano jestami. — Podpisał, i odtąd często bywał tym samym sposobem u nieznajomej damy. —

(Dokończenie nastąpi)

WIERSZ.

Do M.... S....

Nadobna postać, ruszenia niewinne,
Pogoda cnoty śród jasnego czoła,
Myśli najczystsze, życie zawsze czynne,
Oto są rysy mojego Anioła.
Gdy drobne rączki dotkną fortepjanu,
Kiedy utworzą melodyjne tony,
Duch mój się budzi z odrętwienia stanu,
Mocą harmonji ku Niebu wzniesiony.
Gdy błaga Stwórcę, gdy uczy pacierza,
Twarz jej nieziemską pokorą jaśnieje.
Zda się Aniołem co troski uśmierza,
Co sercu błogie przynosi nadzieje.
Ach! kto ją poznał, potrafi ocenić,
Potrafi wielbić tę dobrą istotę,
Potrafi miłość stałą rozpłomienić,
Bo nawet zbrodzień uszanuje cnotę.

Bronisław Narbutt.

S O N E T.

Co to jest radość? — to piękna pogoda
Co pośród chmury życia czasem błyska.
Co to jest zapał? — chwila zgonu blizka,
Bo z nim ulata czysta dusza młoda.
Cóż to jest młodość, jeśli nie marzenie?
Sen krótkotrwały, tylko mara płocha,
To matka życia, a starość macocha.
Cóż rzeczywistość, jeśli nie cierpienie?
Czemże są myśli, czem są świetne cele,
Jeśli nie lampą, co błyszczy w kościele?
Co byt nasz krótki? czyż nie życie kwiatka?
Kto ludzie z sercem, których tak niewiele,
Jeśli nie złoto świecące w popiele?
Cóż nieśmiertelność? — hieroglif, zagadka.

Bronisław Narbutt.

LISTY

DO PRZYJACIELA Z DRUSKIENIK.

List trzeci.

Tchnienie czerwcowego powietrza ożywiło Druskieniki. Nie puste już są ulice, przez okna domow nie jedna piękność wygląda, zamiast świstu wietrznego słychać tam i ówdzie wesołą harmonją miejscowej orkiestry, ochoczo witającej co chwilę przybywających gości, albo kręcącego swoję *szarmantkę* (*) dudarza. Przemysł i handel zajmują miejsce w osierociałych przez całą zimę pustych magazynach, a literatura krajowa i zagraniczna, wespół z dobroczynnym krajowym rzemieniem, jako prawdziwe ognisko światła, wygląda z kramiku, cierpliwie oczekując potrzebujących niekiedy i takiej pomocy chorych Łączę literaturę z towarami rzemiennemi, bo siodlarz przybyły, obok najlepszych wyrobów swojego talentu, założył tu czytelnię

(*) Nazwanie pozytywka ulicznego.

i przedaje lub też pożycza za dziesięć groszy, talentów rozmaitych pisarzy według własnego wyboru. Nie śmiej się jednak z takiego pomysłu albo raczej przemysłu siodlarsko-literackiego; gdzieindziej możeby się to dziwnie wydało, ale w Paryżu i w Druskienikach wszystko uchodzi. Paryżanie bowiem, wysilając się na sposoby robienia pieniędzy, przekonali się nakoniec, że prawdziwym filozoficznym kamieniem są: oryginalność, fantastyczność i śmieszność; w Druskienikach zaś wszystko uchodzi, bo tutaj znajdziesz choroby różnego rodzaju, a zatem i choroba na literaturę miejsce mieć może; zresztą widok rzemiennych instrumentów obok drukowanych książek, nasuwa nam niemało poetycznych wspomnień szkolnej przeszłości naszej, które słodkie rodząc uczucia, pożyteczne są i potrzebne do pomyślnej kuracji wodnej. Ach bo też wy parafijanie pojąć nawet nie zdołacie, jak czarodziejsko miłym sposobem leczy chorych Nimfa Druskienicka, najcudowniejsze sprawując skutki nietylko w chorobach lub kalectwach ciała, ale też w cierpieniach duszy i serca. I mnie tu nawet zaczęto leczyć, bo jakże się nie zgodzić na leczenie tak przyjemne, zwłaszcza iż przez to i waszym życzeniom zadosyć uczynię i przyjacielskich rozkazów doktora pełnomocnika Druskienickiej Nimfy usłucham, chociaż, prawdę

mówiąc, nie wierzę ani w potrzebę ani w możność uleczenia moich cierpień. Nazajutrz po moim przyjeździe, według powszechnie przyjętego tutaj zwyczaju, widziałem się z doktorem przyjacielem twoim. Na wszystkie pytania jego i naprowadzania mię na symptomata rozmaitych chorob, odpowiadałem prawdę iż mię nic nie boli. — Takie przyjęcie musiało w nim zapewne zrodzić podejrzenie oryginalnych we mnie spazmowych odcieniow, z któremi tutejsi lekarze bardzo często zapewne spotykać się muszą, i w których pojmuję łatwo że kurs Druskienickiego leczenia najlepsze sprawiać może skutki. Nakoniec prosiłem ażeby mi wskazał sposob zajęcia się kuracją tutejszą, (bo w Druskienikach niemożna się nie leczyć), ale taki, któryby tylko zdrowiu szkodliwym nie był. Mniemałem że zagadnienie moje przestąpi granicę cierpliwości doktora, lecz zdaje mi się że już nie pierwszego leczy takiego jak ja dziwaka, bom na twarzy jego ani gniewu ani zadziwienia nie dostrzegł. Zalecił mi z najłagodniejszą miną niektóre prawidła ostróżności, dodając iż z czasem kiedy więcej ufności do wód i do lekarza nabiorę, czynniejsze środki przedsięwziąść będzie można. Oddałem pismo twoje do niego, w którem jak uważam nadto już troskliwie musiałeś mię powierzyć jego opiece. Smieję się w duszy, ale posłuszny

jestem, bo mię ten sposob leczenia najsolenniej bawi, nierobiąc żadnej przykrości. Tutaj bowiem zdrowie nabywa się z taką przyjemnością jak gdzieindziej choroba; całą aptekę stanowią trzy źródła z wodą zimną, czystą jak kryształ, prawda że nieco słonawą, ale w porównaniu z innemi smakami łacińskiej kuchni, mogłaby się nazwać prawdziwym nektarem. A dopieroż sam łazaret w którym się chorzy częstują tym zdrowionośnym napojem Druskienickim, o! to coś więcej niż Olymp gdzie się niegdyś bogowie nektarem częstowali. Wyobraż sobie miejsce w pięknem położeniu przy kochanym staruszku Niemnie, ocienione drzewami, przerznięte mnóstwem krętych dróżek nakształt labiryntu, po którym przechadzając się spotykasz na każdym kroku nową piękność, nowe bóstwo, o jakiem ś p. Homer ani mógł się domyślać. W miejscu łóżek ustawione są kanapki lub ławki dla wypoczynku chorych, którzy tu nie leżeć jak gdzieindziej, ale conajwięcej chodzić powinni. Zamiast zegaru wskazującego czas brania lekarstwa, niemiecka orkiestra przegrywa ci kontradansa lub skocznego mazura (*), po którym idziesz znowu

(*) Zadziwiać każdego z nas powinno, iż mając już krajowe mineralne wody, potrzebujemy jeszcze zagranicznej muzyki, ażeby nam nasze własne grała mazurki. A jednak dotąd zawsze jeszcze sprowadza się do Druskienik orkiestra z zagranicy, chociaż mnóstwo najzdolniejszych tutejszych muzykow nie ma gdzie talentów swoich rozwinąć!

pić wodę albo szukać nowego coraz, a zatem przyjemniejszego towarzystwa stosownie do zalecenia doktora, bo nadewszystko pamiętać powinieneś, że tutaj nic się nie dzieje coby zdrowia na celu nie miało. Same nawet stroje tchną niejakąś udzielną modą, której czarująca prostota łączy się z wytwornym smakiem. Lubo niekiedy mniej odpowiedny miejscu zbytek w strojach widzieć się jeszcze daje, najczęściej atoli ujrzysz tutejsze damy w skromnem lecz gustownem ubraniu, z parasolikiem w ręku, w mantylce lub algierce od niechcenia rzuconej na kształtną kibić, która w tym swobodnym powolnym ruchu, stokroć więcej wdzięków im nadaje, niżeli duszące gorsety na sali karnawałowych zabaw. Rozumie się że przy tych pięknościach nie braknie też na towarzyszących im adonisach, brunetach i blondynach z wąsikami lub hiszpańską bródką, żwawo zwijających się po całym ogrodzie, tej lub owej nieszczędząc pochlebnych słówek, i chciwie łowiąc znaczące spojrzenia. Lecz ze wszystkich najczynniejsi są tutaj lekarze; tak niepodobni już dzisiaj do swoich poprzedników, wiekiem i ciężarem nauki poważnych, okrytych togą i biretem, z pod którego sterczące harcapy musiałyby wielkiej uledz niespokojności przy latającej praktyce w Druskienikach. Zaledwo przemówił do jednego chorego słów kilka, ciesząc że

powiększające się przy wodach cierpienia najlepszym są znakiem, już słyszysz jak upewnia młodą ładną pacyentkę, że wody jej białym ząbkom nie uszkodzą; tam go wołają znowu pytając czy dzisiaj pozwoli tańcować, ktoś inny zapytuje o dijecie jaką ma zachować, o powiększeniu ilości szklanek mineralnej wody, o śnie poobiednim, o stopniu ciepła w kąpieli, o różnych potrzebnych i niepotrzebnych rzeczach; z każdym pomówi chwilkę, tego pocieszy, innemu poradzi, tam śpieszy powitać nowoprzybywające piękności, z lekką wymówką że dzisiaj nieco się spóźniły, już w drugiej stronie ogrodu unosi się nad cudownem działaniem wody, które ze świeżości cery najwyraźniej na ładnej twarzyczce dostrzega; słowem doktor jest najczynniejszą osobą codziennego dramatu przy źródłach, wszędzie spotkasz go co chwilę i wnet straciłeś już z oczu, nie jeden mu zazdrości, bo któż łatwiej znajdzie zręczność poufałej rozmowy, zbadania rozmaitych uczuć i tajemnic serca, które przecię niemało na zdrowie wpływają. Nakoniec muzyka przy źródłach grać przestaje, wszyscy idą do łazienek; tam znowu doktor w salach, na kurytarzach, potem spotykasz się z nim w mieście, na przechadzkach, w towarzystwach; wszędzie on potrzebny, bez niego

nic się nie dzieje, bo tutaj wszyscy są chorzy, wszyscy i wszystko się leczy. O jakże ja cię żałuję, że nie znasz tych cudownych, czarujących Druskienik, ale muszę kończyć na tem, bo doktor i pisać wiele nie pozwala.

Mieczysław.

SPIS RZECZY

w Zeszycie trzecim zawartych.

Koniec.

LISTA

OSÓB DO WÓD MINERALNYCH DRUSKIENICKICH W CIĄGU LATA 1844 ROKU PRZYBYŁYCH.

(Ciąg dalszy)

w Miesiącu Czerwcu.

72. WW. Leon Wolski i Józef Misiewicz obyw. p. Wiłkomirskiego, w domu W. Moraczyńskiego, przybyli dnia . . . . 6.
73. W. Wieprzycka żona Prezesa Wileńskiej Izby Dóbr Państwa, z dziećmi i P. Kornielewską guwernantką — i W. Gregorjew gub. Sekretarz, z Wilna, w domu W. Karpowiczowej . . . . 8.
74. W. Olimpja Szwykowska z dziećmi i guwernantką, obyw. p. Oszmiań., w domu W. Brochockiego . . . . 8.
75. W. Ciechanowska z synem Adamem, obyw. p. Grodzień., w domu W. Siwickiego . . 8.
76. Starozakonna Munia Klaczkowa z dziećmi, z Wilna, w domu W. Lebiedjewa . . . 8.

77. W. Tichonow Rotmistrz, z Nowogródka, w domu W. Kulwiecia . . . . 10.
78. St. z. Izrael Zakin, z Grodna, w domu P. Kossackiego . . . . 10.
79. W. Michalina Wereszczyńska z dziećmi, obyw. p. Rzeczyckiego, w domu W. Drozdowskiego . . . . 11.
80. W. Eufrozyna Adamowiczowa z córkami, obyw. p. Orszańskiego, w domu W. Szawerskiego . . . . 11.
81. W. Kowalin urzędnik Straży pogranicz., z Jurburga, w domu Surowca . . . . . . 11.
82 W. Julja Kaniewska z dziećmi, obyw. p. Grodzień., w domu W. Wołyńskiej. . . 11.
83. W. Jan Konopacki Pułkownik z żoną, z Wiłkomirza, w domu P. Kossackiego . . 11.
84. W. Eljasz Pruski Lekarz, z p.Kobryń., w t. domu . . . . 11.
85. W. Tytus Czeczott obyw. p. Grodzień., w domu W. Hłaski . . . . 12.
86. WW. Rajecka Marszałkowa i Fiedorowiczówna, obyw. p. Nowogródzkiego, w domu W. Siwickiego . . . . 13.
87. W. Jan Świetlicki obyw. t. p., w t. domu 13.
88. W. Stanisław Faszcz z żoną, obyw. p. Oszmiań., w domu W. Wołyńskiej . . . . 13.
89. JW. Suchodolski b. Pułkownik b. wojsk polskich, z synem, z Grodna, w domu W. Wyganowskiego . . . . 13.
90. W. Karol Pawłowski Lekarz, z Grodna, w domu W. Dąbrowskiego . . . . . 15.

91. W. Regina Gorlejewska obyw. p. Sokolskiego, w domu W. Iłaski . . . . 15.
92. W. Józefa Mrozowska z siostrą Marją Jaskołd, obyw. p. Grodzień., w domu P. Teul. 15.
93. W. Henryk Wilhelm Mulert, saski poddany, z Warszawy, w domu Szmykowej . . . 15.
94. W. Józefina Mulert z synem Arturem, z Warszawy, w t. domu . . . . . 15.
95. W. Ordzina z dziećmi obyw. p. Słonim., w t. domu . . . . 15.
96. W. Aleksander Kłoczkowski obyw. gubernii Witebskiej, w domu W. Staniszewskiego. 15.
97. WW. Stanisław Wołyńcewicz Członek Grodzień. wywodowej Deputacji, i Leon Wołyńcewicz Radźca honorowy, z Grodna, w domu W. Hryniewicza . . . . 16.
98. W. Kazimierz Polkowski z familją, z Grodna, w t. domu . . . . 16.
99. W. Bernard Karłowicz obyw. p. Kowieńskiego, w domu W. Borzęckiego. . . . 16.
100. W. Aleksander Tur obyw. p. Trockiego, w t. domu . . . . 16.
101. W Simonowska Koll. Asesorowa, z familją, z Grodna, w domu Szmykowej . . . 16.
102. W. Ksawera Jankiewiczowa Marszałkowa p. Poniewieżskiego z krewną Zofią Lejther i W. Starkiewiczowa obyw. gub. Kowieńskiej, w domu Anikiejewa . . . . 16.
103. St. z. Rocha Rozencowa z córką Nachamą, ze Słonima, w domu Wejksznera . . . 16.

104. W. Klaczkowski z żoną, obyw. p. Zawilejskiego, w domu W. Siwickiego . . . 17.

105. W. Ferdynand Burzymowski obyw. p. Słonim., w domu P. Hejzlera . . . . . 17.

106. W. Nejman Grodzieński gubern. Leśniczy Podpułkownik, z familją, z Grodna, w domu W. Hłaski . . . . 17.

107. W. Romuald Maksymowicz, z Grodna, w domu W. Szawerskiego . . . . 19.

108. JO. Książe Ogiński obyw. gub. Wileńskiej, w domu W. Karpowiczowej . . . . . 19.

109. W. Dominik Makowski Weterynarzysta, z Grodna, w domu W. Wyganowskiego . 19.

110. W. Bogumiła Turska z córką Julją, obyw. p. Prużańskiego, w domu W. Moraczyńskiego 19.

111. W. Antonina Milkiewiczowa z córką, obyw. p. Wołkowyskiego, w domu W. Dąbrowskiego 20.

112. W. JKsiądz Emiljan Sobolewski Wicedziekan Piński z Księdzem Alfonsem Giedrojciem, z Pińska, w d. JW. Lachnickiego . . . . 20.

113. W. Marja Szyszełowa żona urzędnika Straży pogranicznej, z Szandubry, w domu Anikiejewa . . . . 20.

114. W. JKsiądz Michał Matwicz Dziekan Miński i W. Władysław Zdziechowski obyw. gub. Kijowskiej, w t. domu . . . . . 20.

115. St. z. Rejzla Notesowa, z Grodna, w domu W. Lebiedjewa . . . . 20.

116. W. Kabadiejew Rotmistrz huzarów, z Nowogródka, w domu W. Kulwiecia . . . 21.

117. W. Piotr Radowicki obyw. p. Grodzień., w domu W. Hłaski . . . . 21.
118. W. Dame Porucznik Wołyńskiego pułku Ułanów, z Nieświża, w domu Anikiejewa. 22.
119. W. Hoppen z familją, obyw. p. Wiłkomirskiego, w domu W. Staniszewskiego . 22.
120. WW. Konstanty i Stanisław Szwykowscy obyw. p. Oszmiań, w domu W. Brochockiego 22.
121. St. z. Dawid Lejbowicz z dziećmi, z p. Prużań., w domu Wejksznera . . . . 22.
122. W. Brochocka z synem, z Wilna, w domu W. Kulwiecia . . . . 23.
123. W. Kwiatkowski Sztablekarz, z Grodna, w domu W. Hłaski . . . . 23.
124. W. Kałęczyńska z córką i guwernantką, obyw. gub. Mińskiej, w domu P. Kossackiego 23.
125. St. z. Edelman i Aronson z córkami, z Augustowa, w domu W. Lebiedjewa . . 23.
126. W. Rapacki obyw. p. Lidzkiego, w t. domu 23.
127. Fryderyka Lemus Fabr. kwiatów, z Wilna, w domu W. Wyganowskiego . . . 23.
128. WW. Bronisław Zaleski i Gustaw Czarnecki, obyw. p. Słuckiego, w t. domu . 23.
129. WW. Tadeusz Zawisza i Kasper Liński, obyw. p. Słonim., w domu W. Wołyńskiej 23.
130. WW. Ewa Ejsmont i Emilja Imienińska, obyw. t. p., w t. domu . . . . . . 25.
131. WW. Magnuszewska, Marjanna Kontowtowa i Paulina Honesty, obyw. p. Nowoaleksandryjskiego, w domu W. Moraczyńskiego 25.

132. WW. Sabina Niefiedowiczowa i Szczesnowiczowa Asesorowa, z Brześcia Lit., w domu W. Szawerskiego . . . . 27.

133. W. Salomea Brodowska obyw. p. Nowogródz., w domu W. Moraczyńskiego . . . 27.

134. W. Karczewski z siostrą Bogumiłą Szuszkiewiczową, obyw. p. Trockiego, w domu P. Bagnowskiego . . . . 28.

135. W. Adam Chrapowicki chorąży huzarów, z Nowogródka, w domu W. Szawerskiego . 28.

136. W. Juljusz Andrzejkowicz, obyw. p. Grodzień., w domu W. Wolfganga . . . . 28.

137 Ferdynand Mejerhoff Dentysta z żoną, z Wilna, w domu JW. Lachnickiego . . . 28.

138. Wawrzyniec Musateńko dymis. podoficer, z p. Trockiego, w domu W. Drozdowskiego 29

139. W. Szemiottowa z córką i synowicą, obyw. p. Kobryń., w domu Bajerowej . . . . 29.

140. St. z. Chana Leja Landa, z Suwałek, w domu W. Lebiedjewa . . . . 29.

141. St. z. Rejza Goldbergowa, z Prużany, w domu Surowca . . . . 29.

142. W. Hipolit Bogusławski obyw. p. Brzeskiego, w domu P. Teul . . . . . . 30.

143. W. Antoni Malicki obyw. gub. Wileńskiej, w t. domu . . . . 30.

144. W. Kołłupajło z synem, obyw. p. Wołkowysk., w domu P. Kossackiego . . . 30.

145. W. Budziński chorąży korpusu Lesnego, z Petersburga, w domu W. Wołyńskiej . . 30.

146. St. z. Fejga Mejerson kupcowa, z córką, z Suwałek, w domu W. Lebiedjewa . . 30.

w Miesiącu Lipcu.

147. W. Joachim Jelec obyw. gub. Mińskiej, w domu W. Siwickiego . . . . 1.
148. W. Jeżewski chorąży Kabardyńskiego pułku strzelców, z Białegostoku, w domu W. Borzęckiego . . . . 1.
149. W. Adolfina Górska obyw. p. Słonim., w domu W. Markiewicza . . . . 1.
150. WW. Piotr Protopopow Porucznik i Władysław Iwanowski Chorąży huzarów, ze Słonima, w domu W. Szawerskiego . . . . . 1.
151. W. Hryncewicz Chorąży ułanów, z gub. Kowieńskiej, w domu W. Wyganowskiego 1.
152 W. Stanisław Nowakowski Dyrektor sceny Dramatycznej, z kompanią Aktorów i baletu, z Grodna, w domu P. Kossackiego . 1.
153. W. Benedykt Hrehorowicz Radźca honorowy, z dziećmi, obyw. p. Dziśnieńskiego, w domu W. Godaczewskiego . . . . . . 2.
154. JW. Hrabina Niesiełowska z W. Zofją Paradowską, obyw. p. Wołkowysk., w domu W. Hłaski . . . . 2.
155. W. Ejsmontowa z panną Gołębiowską, obyw. p. Grodzień., w t domu . . . . 2.
156. W. Erazm Zawierski, z Grodna, w domu W. Dąbrowskiego . . . . 3.
157. St. z. Dawid Wolmersowicz, z Wilna, w domu Surowca . . . . 3.

158. JW. Emilja Abramowicz Szambelanowa Dworu, z WW. Marją i Teresą Jundziłł i wychowanicą Jakowlew, obyw. p. Grodzień., w domu W. Hłaski . . . . 3.

159. WW. Barbara Hoppen i Zofja Fronckiewicz, obyw. gub. Kowieńskiej, w domu W. Siwickiego . . . . 3.

160. W. Zofja Miednow Koll. Asesorowa z zakonnicą Ireną, z Grodna, w domu P. Węglewskiego . . . . 3.

161. W. Julja Żołońdź z córką Wandą, obyw. gub. Witebskiej, w domu W. Wołyńskiej. 3.

162. JW. Hrabia Grabowski Kurator honorowy szkoł gub. Grodzień., obyw. p. Wołkowyskiego, w domu W. Brochockiego . . . . . 3.

163. W. Marjanna Buchowiecka z dziećmi i guwernantką, obyw. p. Grodzień. w t. domu. 3.

164. W. Szmeliow starszy Nauczyciel i JKsiądz Łukasz Kolenda Kapelan szkół Nowogródzkich, z Nowogródka, w domu W. Wyganowskiego . . . . 3.

165. W. Konstanty Namajłowski Sztablekarz z synem Antonim i P. Ignacym Pietruszewskim, z Wilna, w t. domu . . . . 3.

166. W. Kazimierz Skibiński z żoną Artysta Dramatyczny, z Wilna, w domu W. Wołyńskiej 4.

167. St. z. Morduch Morduchowski, z Grodna, w domu P. Kossackiego . . . . 4.

168. W. Michał Borejsza obyw. p. Prużańskiego i W. Leon Swiejkowski obyw. gub. Kijowskiej, w domu JW. Lachnickiego . . 5.

169. St. z. Bonia Mejerowa, z m. Wasiliszek, w domu Surowca . . . . 5.
170. W. Spichalski obyw. p. Połockiego, w t. domu 5.
171. W. Karolina Powstańska z córką Melanją, obyw. p. Sokolskiego, w domu W. Brochockiego 5.
172. W. Mikołaj Łogaczow Nauczyciel gimnazjum Grodzieńskiego, z żoną, synem i krewną Baronówną Fitinghoff, z Grodna, w domu W. Szawerskiego . . . . 5.
173. St. z. Marjasza Hurwiczowa, z p. Kowieńskiego, w domu W. Zembrzyckiego . . . 5.
174. WW. Michał i Aleksander Błoccy, obyw. p. Kobryń. w t. domu . . . . 5.
175. St. z. Cypa Mowszowa z córką, z Wilna, w t. domu . . . . 5.
176. WW. Ludwik Janiszewski i Józef Korkowicz, obyw. gub. Mińskiej, w t. domu . 5.
177. WW. Suchomlinow Wiłkomirski Ziemski Sprawnik i Józef Truszyński Kollegialny Asesor, z Wiłkomirza, w t. domu . . . . 5.
178. W. Karniłowiczowa Pułkownikowa, z dziećmi, z p. Białostockiego, w t. domu . . . 5.
179. W. Siemiakinowa Pułkownikowa, z dziećmi i bratem, z Białegostoku, w t. domu . 5.
180. W. Henryk Połubiński obyw. p. Słonim., w domu W. Wolfganga . . . . 5.
181. W. Aleksander Andrzejkowicz, obyw. p. Grodzień., w t. domu . . . . 5.
182. WW. Adolf i Edward Szemiottowie, obyw. p. Słonim., w domu W. Iłłaski . 6.

183. JW. Hrabia Grabowski z żoną. synem i Pannami Pelagją Olendzką i Agnieszką Walińską, obyw. p. Brzeskiego, w domu P. Kossackiego . . . . 6.
184. W. Ludwik Iwaszkiewicz obyw. gub. Mińskiej, w domu W Siwickiego . . . 6.
185. W. Giecewicz Chorąży Lejbgwardyi Izmajłowskiego pułku, z Petersburga, w t. domu 6.
186. WW. Henryk Dłużniewski i Edward Ryck, obyw. gub Witebskiej, w domu W. Staniszewskiego . . . . 6.
187. W. Wincenty Kamieński Prezydent Sądu pow. Bielskiego, z Bielska, w domu Anikiejewa . . . . 6.
188. W. JKsiądz Antoni Kitkiewicz Rektor Seminarjum Wileńskiego, z Wilna, w domu W. Dąbrowskiego . . . . 7.
189. W. Dyonizy Elsner Urzędnik przy wojennym Naczelniku gub. Augustowskiej, z Suwałek, w domu W. Borzęckiego . . . . . 7.
190. WW. Ignacy Lachnicki obyw. p. Grodzień., i Cypryjan Lachnicki Chorąży Lejbgwardyi Siemionowskiego pułku, z Grodna, w domu JW. Lachnickiego . . . . 7.
191. W. Kazimiera Sułkowska z córkami, obyw. p. Kobryń., w domu W. Michaelisa . . 7.
192. W. Emilja Szlagierowa z synem i synowicami Wieliczkownami, obyw. p. Wiłkomir., w domu W. Siwickiego . . . . . . 7.
193. W. Henryetta Klajber, z Bielska, w domu Monkielewicza . . . . 7.

194 W. Aleksander Towiański obyw. gub. Kowieńskiej, w domu W. Wołyńskiej . . . 7.
195. St z. Mnucha Szapirowa, z Grodna, w domu Surowca. . . . . 8.
196 W. Juljan Łukaszewicz obyw. p. Wołkowysk., w domu W. Kulwiccia . . . 8.
197. W. Kołłupajłowa z córką, krewną i guwernantką, obyw. t. p., w domu W. Borzęckiego . . . . 8.
198. W. Chodakowski obyw. t. p, w t. domu 8.
199. Jan Czapek Austryjacki poddany, z Moskwy, w domu W. Zembrzyckiego . . . . . 8.
200. W. Władysław Andrzejkowicz z żoną i córką, obyw. p. Grodzień., w domu W. Borzęckiego . . . . 9.
201. WW. Juljan Wyganowski i Konstanty Niezabitowski obyw. p. Brzeskiego, w domu W. Iłłaski . . . . 9.
202 W. JKsiądz Ludwik Łunkiewicz Kapelan Gimnazjum Grodzień., z Grodna, w domu JO. Księcia Ogińskiego. . . . . 9.
203. W. Franciszek Kozakiewicz obyw. gub. Mińskiej, w domu W. Narkiewicza . . . 10.
204. W. Chodakowska z dziećmi, obyw. p. Wołkowysk., w domu W. Borzęckiego . . 10.
205. WW. Krupienikow Kollegialny Asesor i Szamardin dymis. Kapitan-Lejtenant, z Grodna, w domu W. Kulwiecia . . . . . 10.
206. W. Kryczyński Pułkownik gwardyi, z Petersburga, w domu JW. Lachnickiego . . 10.

207. W. Franciszek Dziekoński z żoną i siostrą, obyw. p. Prużań., w domu W. Kulwiecia 11.

208. W. Andrzej Rajczak obyw. obwodu Krakowskiego, Artysta, z Mińska, w domu W. Wyganowskiego . . . . 11.

209. WW. Ignacy i Adolf Hundius, obyw. p. Wołkowysk., w domu W. Wołyńskiej . . 11.

(Ciąg dalszy nastąpi)